

HARLEQUIN®


Romans®

NR 12 03/07 CENA 5,99 ZŁ W TYM 0% VAT INDEKS 360325



Trish Wylie

*Sercowe rozterki*



Czy wiesz dlaczego  
książki Wydawnictwa Harlequin  
czytają miliony kobiet?

Najczęściej wybierane odpowiedzi:

- lubię szczęśliwe zakończenia
- wprawiają mnie w radosny nastrój
- pozwalają oderwać się od rzeczywistości
- zapewniają miły relaks

# HARLEQUIN®

dla każdej kobiety, każdego dnia...

Więcej informacji znajdziesz na  
[www.harlequin.com.pl](http://www.harlequin.com.pl)

Trish Wylie  
*Sercowe rozterki*

Tłumaczyła  
Ewa Pytlińska

Drogie Czytelniczki!

Witam Was serdecznie w pierwszym wiosennym miesiącu. To czas, kiedy z pewnością wiele z Was planuje różne zmiany, życzę Wam zatem dużo zapału i cierpliwości przy realizowaniu wszystkich zamierzeń. A gdy zapragniecie odpocząć, wyciszyć się lub pomarzyć – w kioskach już czekają na Was kolejne opowieści z serii ROMANS.

W marcu polecam szczególnie ostatnią część miniserii *Królewskie śluby*, kolejną powieść Jessiki Hart, a także bardzo zabawną książkę nowej pisarki z Irlandii Trish Wylie.

A oto wszystkie propozycje na luty:

**Podwójne oświadczyń** – szef perfekcjonista i jego idealna asystentka wyruszają w podróż służbową, z której wrócą bardzo odmienieni.

**Królewski sekret** – ostatnia część miniserii *Królewskie śluby*. Następca tronu wpadnie w sercowe tarapaty, z których może go wybawić pewna skromna dziewczyna.

**Francuski kaprys** – opowieść o uczuciu tak silnym, że przetrwało pomimo wielu przeciwności losu.

**Sercowe rozterki** – historia firmowego playboya. Potrafi oczarować wszystkie kobiety oprócz tej dla niego najważniejszej.

**Kawaler roku, Miłosne igraszki (DUO)** – dwie opowieści o ludziach, którzy dopiero po rozstaniu zrozumieli, że są dla siebie stworzeni.

Życzę przyjemnej lektury!

Grażyna Ordęga

***Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.***

Czekamy na listy.

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Trish Wylie  
*Sercowe rozterki*



Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: Her Unexpected Baby

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2004

Redaktor serii: Grażyna Ordega

Opracowanie redakcyjne: Władysław Ordega

Korekta: Jadwiga Przeczek, Władysław Ordega

© 2004 by Trish Wylie

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2007

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych czy umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Rakowiecka 4

Skład i łamanie: Studio Q, Warszawa

Printed in Spain by Litografia Roses, Barcelona

ISBN 978-83-238-3074-0

Indeks 360325

ROMANS – 897

## PROLOG

Wesela mają to do siebie, że ściąga na nie cała rodzina, choćby z najdalszych zakątków świata. Wystarczy wtedy być wolnym strzelcem, a wszyscy nagle przypominają sobie o tym i rzucają ci się do gardła. Zupełnie jakby zżerała ich zawiść, że nie mogą robić tego, co chcą, i samodzielnie decydować o własnym życiu.

Tak też było i tym razem, gdy mój brat Jack po długich latach wolności wreszcie postanowił się ożenić. Szczególnie siostry opadły mnie niczym rozjuszone stado much.

– A z tobą co, Dano? – zapytała najstarsza z tym swoim specyficznym uśmiechem na ustach, z którego jasno wynikało, o co jej chodzi.

– A co ma być? – udałam głupią, licząc na to, że da mi spokój.

– Nie sądzisz, że powinnaś zacząć gdzieś bywać? – nie dała się zbić z tropu Tess.

– Przecież chodzę do kina z małą i spotykam się ze znajomymi.

– Dobrze wiesz, że nie to mam na myśli. Powinnaś bywać w świecie, na imprezach towarzyskich, zabawach, umawiać się na randki. No wiesz...

– A, o to ci chodzi!

– Ona ma rację, skarbie – odezwała się kolejna z moich uroczych siostrzyczek. – Nie chcesz chyba czekać do menopauzy? – zakończyła ze słodkim uśmiechem.

Nie chcę? Czy aby na pewno? Po co więc dwoję się i troję ze splątą kredytu mieszkaniowego, jak nie po to, żeby mieć własną przestrzeń życiową, gdzie nikt nie będzie mi się wtrącał, co i kiedy robię.

– No nie wiem... – Zamrugałam nerwowo i spojrzałam na nią z niesmakiem, bo uwaga była z tych bardziej zjadliwych.

– Całkowicie się zgadzam z Rachel – ponowiła swój atak Tess. – To, że ci nie wyszło za pierwszym razem, nie znaczy jeszcze, że gdzieś tam nie czeka na ciebie facet twoich marzeń.

– To zabrzmiało, jakbym żyła w pustelni! – zaprotestowałam.

– A może tak nie jest? – natarła na mnie ze zdwojoną siłą Rachel. – Tylko powiedz – jej oczy zamieniły się w wąskie szparki – kiedy ostatni raz tak naprawdę się zabawiłaś?

– Niedawno byłam z Jess na plaży i miałyśmy taką frajdę, że omal nie skonałyśmy ze śmiechu – próbowałam się bronić, choć wiedziałam, że stoję na straconej pozycji. Moje kochane siostrzyczki, jak już raz weszły na swój ulubiony temat, trudno było powstrzymać.

– Nie to mam na myśli, dobrze wiesz. – Przysunęła się do mnie i puściła oczko. – Chodzi mi o prawdziwą zabawę!

– O seks – wyjaśniła Lauren, jakby Rachel niezbyt jasno dała mi do zrozumienia, co ma na myśli.

– Czego wy ode mnie chcecie? – powiedziałam ze złością i skrzyżowałam ręce na piersiach. – Dlaczego nie zosta-



wicie mnie w spokoju i nie dacie mi żyć, jak mi się podoba i być szczęśliwą po swojemu?

– Bo nie jesteś szczęśliwa, co widać już na pierwszy rzut oka – odparowała Tess.

– Ciekawe, skąd o tym wiesz? – syknęłam wkurzona. Miałam ochotę rzucić się na nią z pięściami.

– Zdradza to twoja reakcja. Gdybyś była szczęśliwa, nie broniałabyś się tak zajadle i z taką złością.

– Wiesz, dobrze by było, gdybyś już wreszcie przestała nam matkować – burknęłam. Odkąd zmarła mama, Tess, jako najstarsza, próbowała wziąć nas wszystkie pod swoje skrzydła. – Uwierz mi, jestem szczęśliwa na swój sposób i dobrze mi z tym.

– To tylko słowa. Nawet gdybyś powtarzała je sobie dzień w dzień jak pacierz, nic nie pomogą, bo jest jasne jak słońce, że czegoś ci brakuje. Nie tylko ja tak myślę, bo inni też, a ty również czujesz to gdzieś głęboko w środku, ale nie chcesz się do tego przyznać, nawet przed samą sobą. W ten sposób sprawiasz, że twoje życie z każdym dniem staje się coraz bardziej... – spojrzała w sufit, jakby w poszukiwaniu odpowiedniego słowa – puste – zakończyła zadowolona z siebie.

– Ale moje życie nie jest puste – zaprotestowałam. – Mam przecież córkę i ona jest dla mnie najważniejsza. – Rozejrzałam się po pokoju, przeskakując wzrokiem ze zdjęcia na zdjęcie i zatrzymałam się na portrecie Jess, na którym uśmiecha się od ucha do ucha. – Oto sens moich wszelkich poczynań! – dodałam trochę nazbyt patetycznie. Dzielnie walczyłam i znosiłam wszelkie trudy, wiedząc, że nie ma na świecie nic bardziej wartościowego. To była najlepsza inwestycja, jaką mogłam zrobić, i taka właśnie jest

moja prawda – to moje szczęście. Na nic mi kolejny nieudany związek. Jak na razie świetnie sobie radzimy same.

– Nikt cię nie chce na siłę swatać – powiedziała Tess łagodniej, widząc, że w obronie swoich racji gotowa jestem wejść na barykady. – Przecież nie musisz od razu wychodzić za mąż. Chodzi o to, żebyś miała kogoś, z kim możesz miło spędzić czas.

Nie to, żeby nie wierzyła w miłość, ale czułam, że mnie ta sprawa już nie dotyczy, że to dobre dla innych, ale nie dla mnie. Tamta Dana, z głową napakowaną po brzegi marzeniami, już nie istniała. Teraz jestem ja i nie mam najmniejszej ochoty na kolejne kopniaki od życia, i to na dodatek od facetów, no i, oczywiście, w imię mojego dobra.

– Sugerujesz mi, że powinnam wyskoczyć wieczorem do pubu i dla sportu przespać się z pierwszym napotkanym facetem, który mi wpadnie w oko?

Wiedziałam, że to nic innego jak czysta prowokacja, ale mało mnie to obchodziło. Musiałam się odgryźć. Zgodnie z przewidywaniami wokół stołu rozległ się jeden wielki jazgot, bo każda z moich siostr miała inny pogląd na te sprawy. Tess wyszła z tego boju zwycięsko i jak zawsze w takich przypadkach to ona wygłosiła mowę końcową:

– Taki zwykły romans wcale by ci nie zaszkodził. Musisz zacząć znowu coś czuć, bo zdaje się, że już zupełnie zapomniałaś, jak to jest, kiedy cię kręci jakiś facet i czemu to w ogóle ma służyć. Nie dziwisz się chyba, że martwi nas ten fakt, bo to niepowetowana strata. Poza tym, kochanie, czas niestety nie stoi w miejscu...

Rachel pokiwała znacząco głową.

– Właśnie. Ciesz się, że jak na razie jesteś jeszcze piękną,

inteligentną i pełną humoru kobietą. Zamknęłaś się w czterech ścianach swojego domu, jakby to była jakaś wyjątkowa cnota. Z całą pewnością nie robisz tym nikomu żadnej przysługi, nawet swojej córce. Powinnaś znaleźć trochę czasu wyłącznie dla siebie, poczuj, jak to jest być znowu kobietą.

Otworzyłam usta, żeby zripostować te uwagi, ale nie mogłam wydobyć z gardła ani jednego słowa. Nigdy nie sądziłam, że tak mnie odbierają. Wcale nie chciałam się izolować od świata. Zgoda, może na samym początku, zaraz po rozwodzie, potrzebowałam trochę czasu, żeby wszystko sobie jeszcze raz przemyśleć i odrobinę ochłonąć, bo przyjemne to na pewno nie było. Doszłam wtedy do wniosku, że dokonałam w życiu kiepskiego wyboru, jako że mój mąż nie sprawdził się w związku, i że lepiej będzie, jeśli przez jakiś czas pobędę sama. Ale może faktycznie trochę się w tym zagalopowałam...

– Mam nadzieję, że to nie spisek i nie stoi za tym jakiś przystojniak, który ma mnie wyrwać z letargu – powiedziałam spanikowana. Na samą myśl o takim upokorzeniu, o czynieniu ze mnie kobiety, która wygląda miłości niczym żebrak jałmużny, aż się wzdrygnęłam.

– Nic z tych rzeczy – pospieszyła z wyjaśnieniem Lauren, ale po wyrazie jej twarzy było widać, że ten temat już nie raz był na tapecie. – Chodzi o to, abyś spojrzała na tę sprawę z nieco innej perspektywy, to znaczy nie oczami mamy Jess, ale jak Dana. Oczywiście nikt nie mówi, żebyś rzucała się w ramiona każdemu napotkanemu mężczyźnie. Chodzi tylko o mały romansik raz na jakiś czas. To wszystko.

– Właśnie tak, raz na jakiś czas powinnaś się zapomnieć i popłynąć z prądem – poparła ją Tess. – Wcale nie chcemy,

żebyś chodziła po nocnych klubach i szukała faceta, ale nie możesz się zamykać w czterech ścianach, musisz mieć oczy i uszy otwarte na to, co się wokół ciebie dzieje.

Spojrzałam na nie z czułością, a potem wlepiłam oczy w sufit przystrojony balonami. No cóż, chciały dobrze, ale pomyliły adres. Moim życiem nie kierowało pożądanie, dlatego przelotny związek czy romansik nie wchodziły w rachubę.

– W porządku – powiedziałam w końcu dla świętego spokoju, widząc trzy pary oczu wlepione w moją twarz. – Postaram się być bardziej otwarta, ale o żadnych przelotnych romansach nie ma mowy.

– Myślę, że i z małych kroczków należy się cieszyć – podsumowała Tess. – Na początek dobre i to.

– Po prostu się o ciebie martwimy, chyba nas rozumiesz? – powiedziała przepaszająco Lauren. – Też byś się martwiła – dodała jakby na usprawiedliwienie.

– Jasne – pokiwałam głową. Wszystkie trzy dawno temu ułożyły sobie życie, nawet Jackowi udało się przełamać niechęć do małżeństwa. Spotkał kobietę, która, poza innymi zaletami, okazała się świetnym kumplem. Muszę przyznać, że kiedy się o tym dowiedziałam, w moim sercu pojawiła się maleńka iskierka nadziei, że może i mnie przytrafi się kiedyś prawdziwe szczęście. W końcu nie mogło być tak, że porywało w swe objęcia wszystkich, tylko nie mnie. Jak na razie jednak wolałam się schronić za moim sarkazmem i zachować dystans do otaczającej mnie rzeczywistości. Nie, żeby nie miała żadnych marzeń, ale czy na facetach kończy się świat? Pracowałam ciężko, żeby stworzyć Jess i sobie lepsze warunki do życia. Nowy, większy dom z ogro-

dem, więcej swobody i tak dalej. Może więc nie spełniłam się w roli żony, ale za to na pewno spełniam się zarówno w pracy, jak również jako matka. Więc wszystko jest OK. No, może nie do końca... ale w kwestii uczuć nie da się zrobić nic na siłę. Czy one naprawdę sądzą, że nie chciałabym poczuć się znowu seksowną kobietą? Zwłaszcza że wciąż jeszcze jestem kobietą, i to zmysłową, i cały czas tylko czekam, kiedy wreszcie nadejdzie ten upragniony dzień i spotkam faceta z moich snów. Czy to moja wina, że mężczyźni, którzy potrafiliby rozbudzić we mnie szaloną namiętność, pałętają się daleko po świecie, nic o mnie nie wiedząc? Nie moja wina, że jestem romantyczką i wciąż jeszcze wierzę, że prawdziwa miłość istnieje.

Trochę nieprzytomnie rozejrzałam się po pokoju. No proszę, taki Adam na przykład, który stał koło mojego brata, jest typowym, zadufanym w sobie przystojniakiem. Czasem nawet zawieszałam na nim spojrzenie, ale żebym miała ochotę się z nim umówić... to nie. Już raz wpadłam w podobne sidła, a błędów nie należy powtarzać.

Czułam się trochę tak, jakbym stała pośrodku pustyni i nie zanosilo się wcale na to, żebym miała prędko posmakować wody z bijącego źródła miłości. Coś mi mówiło, że dzieli mnie od niego jeszcze całe morze lat. Nie miałam pod tym względem szczęścia, nie mnie przytrafiały się cudowne romanse. Te oglądałam głównie na filmach. Ale gdyby natrafiła się jakaś sensowna okazja... Uśmiechnęłam się pod nosem. Może rzeczywiście nie byłoby to wcale takie głupie?

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### *Sześć miesięcy później*

Musiała przyznać, choć niechętnie, że Adam Donovan wyjątkowo działał na kobiety. Nie było takiej, która by się za nim nie obejrzała. Zawdzięczał to przede wszystkim oszałamiającemu wyglądowi, choć jeśli tego chciał, potrafił też być czarujący i szarmancki.

Ale nie z Daną takie numery. Znali się zbyt dobrze, żeby nie powiedzieć: jak łyse konie, bo od kilku miesięcy pracowali razem. Nie miała więc wobec niego żadnych złudzeń. Bezustannie rozbierał oczami swoje klientki, a im dosłownie majtki same opadały. Co za ohyda! Musiała więc co jakiś czas podnosić nieco jego wizerunek w swoich oczach, żeby to wszystko jakoś wytrzymać. Dlatego z braku laku, czyli innego faceta, o którym mogłaby pomyśleć, postanowiła zrobić w głowie spis inwentarza, to znaczy listę pozytywnych cech tego przystojniaka. Miała nadzieję, że przy okazji uchroni się w ten sposób przed szczegółowym rozpatrywaniem jego wad, które stały się ostatnio niemal nie do zniesienia.

Po pierwsze był wysoki, a to wcale nie jest takie nieważne, jak by się mogło zdawać. Niski facet sprawia wra-

żenie, że rozmawia z kobiecymi piersiami, a Dana za tym nie przepadała. Po drugie dysponował niezłą klatą i nie najgorszym umięśnieniem, co dowodziło, że spędza sporo czasu na ćwiczeniach fizycznych, by utrzymać się w dobrej formie. Nie chodziło tu chyba jednak o jogging ani siłownię. Tym miejscem, gdzie zdobywał swoją tężyznę fizyczną, jest, o czym ćwierkają wszystkie wróble, jego sypialnia.

Dana westchnęła w duchu. Miała stworzyć katalog zalet Adama, a tymczasem nie wiadomo jak i kiedy zaczęła powstawać lista jego wad. No cóż, z całą pewnością miał niezły gust i potrafił się ubrać. Inna sprawa, że na jedną koszulkę wydawał szmal, który Jess i Danie wystarczyły na przeżycie całego tygodnia. Na ślub Jacka, jej brata a jego przyjaciela, fundnął sobie garnitur wpadający w ciemną zieleń, co wspaniale podkreślało kolor jego oczu.

Niezły cwaniak!

A do tego te słodkie dołeczki w policzkach i niewiarygodnie białe zęby! Z powodzeniem mógłby zostać modelem i pozować do zdjęć na pierwsze strony kolorowych czasopism. Uśmiech też miał nieziemski, wprost onieśmiałający. Nakłoniłby nim Eskimosa do zakupienia śniegu. Miało to z pewnością niebagatelne znaczenie, zwłaszcza przy sprzedaży domów, szczególnie tych, które jeszcze nie istniały, a ich jedynym namacalnym śladem była ogromna, błotnista dziura w ziemi. Blond włosy nadawały mu chłopięcy, niewinny wygląd, z czego także czerpał profity, i to całkiem świadomie. Tego Dana była pewna. Sięgały mu do kołnierzyka, a przedziałek pośrodku sprawiał, że gdy się pochylał, opadały na czoło, zakrywając częściowo twarz. Wtedy odgarniał je wystudowanym ruchem do ty-

łu i kolejna panna była kupiona, a dom sprzedany. Do tego był współwłaścicielem firmy i pochodził z bardzo zamożnej rodziny. Nie ma co gadać, na pierwszy, a nawet na drugi rzut oka był naprawdę dobrą partią i nic dziwnego, że kobiety za nim szalały.

Tylko nieliczni, a Dana się do nich zaliczała, znali jego prawdziwe oblicze.

W pewnej chwili Adam zauważył, że Dana mu się uważnie przygląda. Rzucił jej pytające, nieco zaskoczone spojrzenie. Nigdy wcześniej tego nie robiła, więc miał powód, by poczuć się trochę nieswojo. Gdy zobaczył lekko kpiący uśmiech na jej twarzy, oczy mu się zwęziły i natychmiast odwrócił wzrok.

Dotąd nie wchodzili sobie w drogę, bo tak było bezpieczniej. Przyjaźnił się z Jackiem, lecz od pewnego czasu Dana częściej bywała z bratem, więc siłą rzeczy także i z Adamem. Prawie zawsze o coś się sprzecali, ale w sumie nie miało to większego znaczenia, mimo że Adam niezadko wściekał się na nią, bo jako jedyna kobieta na kuli ziemskiej nie traktowała go jak boga. Doskonale zdawała sobie sprawę, że jej baczne spojrzenie i półuśmieszek przypominają go o wściekłość. To fakt, że nigdy nie uśmiechała się w ten sposób bez powodu, wiedział o tym aż za dobrze. Tym większą sprawiło jej to satysfakcję.

I czego się tak na mnie gapi. Przeszkadza mi tylko w pracy! – pomyślał Adam z irytacją. Rzeczywiście miał powody do zdenerwowania. Jak zawsze odstawiony niczym adonis, jak zawsze dwoił się i troił, łagodną perswazją próbując nakłonić swoich klientów do jakiejś inwestycji. To nie takie proste być dla każdego z nich tak samo